

Czas wychodzi co tydzień (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	złr. 21	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie austriackim	złr. 24	złr. 6	złr. 2
do Prus	tal. 16	tal. 4	tal. 1
Rzeszy niemieckiej	złr. 21	złr. 5	złr. 2
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

LISTY — pieniędzy przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne nie przysyłane nie są wzięte pod uwagę. LISTY niereklamowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są zwracane.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego — jednokrotnie — umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Herceak Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retsemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henrich Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

### OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”  
od 1go Stycznia 1866

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 20 — złr. 10 — złr. 5 — złr. 2

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 21 — złr. 10.50 — złr. 5.25 — złr. 2

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 24 — złr. 12 — złr. 6 — złr. 2.25

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu”

w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Herceak, Plac Halicki pod L. 1

W Wiedniu: p. A. Oppelt, Wollzeile Nr. 22

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przysyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austriackim za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:

do Prus . . . . . 1 tal. 10 sgr.

do Rzeszy niemieckiej . . . . . 2 „

do Francji, Anglii, Włoch . . . . . 10 franków

i Szwajcarii . . . . . 7 1/2 „

do Belgii . . . . . 7 1/2 „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez prenumeraty „CZASU” nie przyjmuje się.

Kraków 4 stycznia.

List z Królestwa Polskiego wczoraj w dzień nasz zamieszczony, a przytaczający świeże słowa wyższego urzędnika pruskiego do dwóch czy trzech deputowanych sejmiku polskiego o zamierzonym nowym podziale Polski przez odstąpienie Prusom lewego brzegu Wisły, nie powiada wprawdzie nic nowego, atoli pod tym względem zasługuje na uwagę, iż w tych właśnie czasach ponawia dawno żywno zamiary rządu pruskiego. Zamiary te niejednokrotnie były jawiane i pisał o nich niegdyś nasz korespondent berliński; były one nawet dotknięte w pruskiej Izbie deputowanych w skus

tek rozmowy p. Bismarka z wiceprezesem sejmu berlińskiego p. Behrendem; a wreszcie i list wczorajszego naszego korespondenta, poruszający przedmiot ten na nowo, przypomina wiadomą nam również rozmowę ministra pruskiego z pewnym obywatelem z Królestwa Polskiego jeszcze przed upadkiem powstania. Zabór wice Polski po Wiśle nie wyszedł z pamięci pruskich ludzi stanu, skoro p. Lebbin na nowo go temi dniami poruszył; idzie tylko o to, jak dalece rząd rosyjski skłania się ku temu, a co więcej, czyby inne mocarstwa europejskie na ten nowy rozbiór Polski zezwoliły, i jakichby potrzeba kombinacji, ażeby do niego przejść mogło.

System panujący obecnie w Kongresówce pozwala przypuszczać, iż rząd rosyjski przygotowuje możliwość takiego wypadku, a nadto, że hr. Berg działa w tym duchu. Kiedy bowiem z jednej strony wprowadza ruszczyznę i potężnie wspiera schizmę w województwach po prawym brzegu Wisły, mianowicie w Lubelskiem i Podlaskiem, gdzie zakłada szkoły rosyjskie w miejsce zniesionych szkół polskich, wprowadza nauczycieli księży schizmatyków, którym Synod nadaje wielkie przywileje; to po drugiej stronie, Wisły wspiera kolonizację niemiecką, urządza w Łodzi szkoły niemieckie, a w Warszawie kasyna niemieckie; w całym zaś kraju gniecie żelazną ręką polskość i katolicyzm, wspomagając to schizmą, to protestantyzmem. Hr. Berg, namiestnik królestwa, podczas otwarcia kolei żelaznej w Łodzi przemawia po niemiecku, gdy przy innych okolicznościach używa rosyjskiego języka, a tylko do obywateli, co ani po rosyjsku ani po niemiecku nie mówią, używa języka francuskiego, jako języka dworów i dyplomacji. O Litwie i krajach zabranych nie mówimy już wcale; Rosya uważa je za prowincję, w których narodowość polską i religię katolicką *per fas et nefas* wypieć na leży, aby sobie zapewnić posiadanie tych ziem korony polskiej. Ze strony więc rządu rosyjskiego są pewne wskazówki, jakoby chciano tym zamysłem pruskim przejść w pomoc, tem bardziej, iż tak rozwinięta Polska dałaby się władać bezpiecznie.

Oczekiwać jednak Prusy byłyby w stanie wynagrodzić tę darowiznę? czy zamiana Prus księżycych za Mazowsze i Małopolskę? Zamiana ta niewypadałaby im wcale na korzyść, bo pozbawiłaby ich znacznej części brzołgów bałtyckich, a oraz bezpośredniego dziś niemal związku z nadbałtyckimi niemieckimi posiadłościami Rosyi. W kombinację przeto opartą na zabiorze przez Prusy części Kongresówki, musiałaby wchodzić inne państwo, którymby chyba siłą wydrzeć przyszło to, co by wynagrodzenia Rosyi posłużyć miało. Niechcemy się zapędzać na dalekie pole domysłów i przypuszczeń, zwłaszcza, że nieścisłości, aby to co nam i publiczności w tej rzeczy jest wiadomem lub łatwo następcąjącem się, miało pozostać tajemnicą dla gabinetów, zwłaszcza tych, przeciw którym spisek ten byłby knowany. Nie zważdzą jednak zwrócić na

uwagi wobec nie z rzadka w sąsiedztwie ożywianych sympatyj moskiewskich, tak kościelnych jak narodowych.

Być może, iż ze sprawą tego nowego podziału Polski zostaje w związku sprawa księstw zaelbianskich, wyszyskująca na korzyść Prus. Rosya zachowuje się w niej neutralnie, a nawet praw swych do dziedzictwa Góttorpów na wielki podziw Europy wcale nie zastrzegła, lubo o tem przed niepełną ręką wiele mówiono. Być również może, iż odwiedzin p. Bismarka w Biarritz i umizgi rządu pruskiego do Francji zeszłej jesieni nie tylko do samego odnośności się Szwajcarii; być może, iż Belgia byłaby padła ofiarą tej kombinacji, gdyby szło o korzyści pruskie nie tylko w dolnej Elbie, ale i nad Wisłą. Bądź co bądź, plany pruskie, które p. Lebbin na nowo nam przypomniał, wymagałyby do urzeczywistnienia swego tak wielkich zmian całej karty Europy, iż niemożna pomyśleć, aby się dały wykonać bez ogólnych wstrząśnień. Zbliżenie się między Austrią i Francją nie daje im żadnej nadziei, ale nie powinno kazać o nich zapomnieć i zaliczyć ich do rzędu mrzonek.

Obecna chwila reorganizacji wewnętrznej w monarchii austriackiej zwraca też na siebie baczność uwagę dziennikarstwa rosyjskiego, które buduje nadzieje swoje na niepowodzeniu Austrii, a lęka się, aby tego przeobrażenia nie dokonała Austrija wprzód, zanim Rosya wydobędzie się z kłopotów kwestyi polskiej. Artykuł *Wiadomości Moskiewskich*, którego ustęp tu dajemy, przekonywa, w jakim stosunku zostaje kwestya urzędzenia się Austrii do polityki rosyjskiej, a przeto i do owych planów prusko-rosyjskich. Rzeczona gazeta moskiewska pisze bowiem:

Co się tyczy Rosyi, konieczną jest dla niej rzecz zwrócić baczność swoją na ten niewątpliwie zamierzony zwrot polityki austriackiej ku północno-wschodnim stronom, i wszelkich sił dolać, aby Austrija nie wyprzedziła jej w rozprawach o wewnętrznych kwestiach. Jakkolwiek bowiem kwestye austriackie mogą być trudne i zawikłane, nie należy zapominać, że takowe niemal wyłącznie są natury politycznej i dają się rozstrzygnąć spieszniem użyciem prostych zwykłych kroków; gdy tymczasem Rosya chce kwestyę polską rozwiązać, musi w ten lub ów sposób dokonać rozkładu wyższych klas społeczeństwa w zachodniej Rosyi (tj. w krajach zabranych). Prócz tego, rząd austriacki ma do czynienia z Niemcami i Węgrami niewątpliwie przywiązani do dynastyi, a mniej zmuszeni dbać o słaby i rozbitych Słowian. Tymczasem Rosya liczy u siebie całe klasy społeczne poddanych, które są jej stanowczo nieprzyjaciele. Jeżeli przeto Rosya nie zrobi szczególnych wysiłków, łatwo doświadczyć się może, że Austrija wprzód uporać się będzie wewnątrz, zanim my wydobędziemy się z gmatwaniny otaczających nas nieporozumień.

Kwestya polska niepowinna być przeto dla Austrii obojętną. Zgniecenie żywiołu polskiego za Prutem i plany pruskie na Królestwo Polskie przysuwają bezpośrednio do jej granic sąsiadów, którzy choć blisko od wieku terytoryalnie jej dotyczą, politycznie jednak są odrodzeni szerokim pałem posiadłości polskich. W miarę jak paś ten zwęża się, zbliżają się ku niej z całą

natarczywością państw militarnych i zaborczych.

### KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 stycznia.

— r. Wieści o przymierzu austriacko-francuskim, jak również o uśmianach gabinetu wiedeńskiego do tego zmierzających, od kilku dni z taką pewnością rozgłaszane, nie mają pewnej podstawy. Do tej chwili nie nie zasła takiego, z czegoby wnosić można, iż Cesarz Napoleon do li cznych swoich kłopotów i zawodów jeden jeszcze i to nie mały myśl przyjąć na siebie — przymierze z Austrią, któreby nie omieszkało z czasem wpłatać go w sieć tych zawiłań i trudności, w jakich się obecnie monarchia austriacka znajduje. Nie można atoli zaprzeczyć, że stosunki między dwoma gabinetami stały się od niejakiemu czasu ściślejsze i poślej, jak również, że wymienione między dwoma oba mocarstw grzesności są może czemś więcej aniżeli aktem zwykłej dworskiej etykiety. W tym względzie zasługuje na uwagę przemowa ks. Metternicha przy wczorajszym oznak orderowych następcy tronu w Tuileryach; następ o uczuciach, które J. C. Mości żywi i zawsze żywić będzie dla cesarzewicza, w ustach ambasadora austriackiego słusznie jako uznanie prawowitości dynastyi napoleońskiej uważanym być może. W tych zewnętrznych oznakach leżą bez wątpienia zarody przyszłych związków, które w okolicznościach przyjaźni być może, że przemienią się w rzeczywiste przymierze; dziś mówić o niem byłoby jeszcze za wcześnie. Znana jest atoli czułość dworu francuskiego na podobne oznaki grzesności ze strony koron prawowitych, jak również gorące pragnienie zjednania sobie ich poparcia w niektórych kwestiach; nie jest przeto niemożliwem, iżby rząd francuski poczuwając się o wzajemności nie miał się zbliżyć do Austrii nawet bez zawarcia formalnego przymierza. Dziś już w niespodziewanym a korzystnym dla Austrii zwrocie, jaki wzięła kryzysa ministerjalna we Florencji, w skutek udania się misyi Lanzy wiać przyjaźnią dłoń Francyi. Król i Lamarmora w skutek żądań Scialoi zgodzili się na znaczną redukcję wojska i marynarki, z czem nowe ministerstwo ma wystąpić przed Izba. Dla Austrii znaczy to upadek stronictwa rochu w rządzie włoskim a z nim i planów aneksyjnych względem Rzymu i Wenecyi, znaczy redukcję armii włoskiej Benedeka i zabezpieczenie tyłów w razie jakich ewentualności na północno zachodniej granicy, któreby skłoniły rząd do wystąpienia z całą energią przeciw planom p. Bismarka, dziś mniej niż kiedykolwiek na poparcie Francyi liczyć mogącego.

Berlin 31 grudnia.

— Najważniejszą kwestyą polityczną, która w tej chwili zajmuje polityków, jest przymierze Francji z Austrią. Jak daleko podatawa takowe jest już w tej chwili umówioną i obstarownie przyjętą, nie jest jeszcze wiadomo; sama myśl wystarcza, aby sfery rządowe zaniepokoić i pobudzić do zastanowienia się nad możebnymi następstwami takowego wypadku. Półrządowa prasa tutejsza przywykła od czasu, kiedy p. Bismark pochwylił sier rządu, traktować z pewnem lekceważeniem wszystko co Austrija czyni, aby podnieść moralne i polityczne znaczenie swoje w Niemczech i w Europie. *Provincial Correspondent*, *Zeidlers Correspondent*, *Kreuzzeitung*, *Nordd. Allg. Ztg* starają się oddawać przekonanie publiczności tutejszej, że Austrija, chcąc niechcąc, musi iść drogami, któremi i Prusy idą. Każde zboczenie, czy to w stosunkach polityki wewnętrznej, czy niemieckiej, czy zagranicznej, zboczenie świadczące o udziałności Austrii i prowadzące do silniejszego ujęcia się

na wewnątrz i na zewnątrz, nie podoba się tym organom prasy. Rozumowanie ich wtedy jest lekceważące, sztydzące, niekiedy nawet tak drażliwe, że zdziwić się przychodzi, iż z tego powodu nie zasła dotąd ze strony gabinetu wiedeńskiego żadna reklamacya.

Tak jest i teraz. Myśl przymierza Austrii z Francją daje półrządowej *Nordd. Allg. Ztg* powód do następnych uwag: „Jesteśmy dawniej zauważyli, z jaką skwapliwością ludzie rządowi i opozycyjni w Austrii przymilają się Paryżowi. Najgorliwsi mizantropi nie może z większym zapalem poglądać na świętą Kaabę, z jakim dziś w Wiedniu biją pokłony zwracając się ku Sekwanie. Canjemy się prawie przeniesionymi w czasy średnio-wiecznej wojny, kiedy cesarzowa Marya Teresa uciekała panna Pompadour własnoręcznym listem, a książe Kaunitz wszelkich używał środków, aby przywieść do skutku rozpoczęcie i odporne przymierze pomiędzy Austrią i Francją. *Gazeta Koloińska* nie jest źle poinformowana, donosząc o przygotowywaniu się odnowieniu podobnego przymierza, bo w wielu kołach bardzo dobrze zbiegiem rzeczy obeszanych mówią o tem, a chociaż przymierze to nie jest jeszcze zawarte, jest ono przecież niewątpliwie ostatecznym celem wszystkich pobieżnych życzeń. Ze centralizacji przymierze to popiera, łatwo pojąć, bo żywią nadzieję w sercu, że gabinet wiedeński, mając punkt oparcia w Paryżu, będzie się czuł dość silnym, aby stawić opór wszystkim dualistycznym i federalnym dążnościom. Ale skoro rząd wstąpił tak stanowczo na drogę decentralizacji, trudno odgadnąć dlaczego tak silnie pochyła się ku Paryżowi i organom swoim każe śpiewać hymny pochwalne, jakich jeszcze nigdy w prasie krótkogolwiek niezawieszonego państwa nikomu nie poświęcono. Jest li to tylko miłośność pokoiu, czy też kryje się jeszcze coś innego za tem? Może noworoczna ceremonia dworska w Paryżu da nam jakie wyświadczenie.”

*Nordd. Allg. Ztg* pisząc to zapomina całkiem o swoich własnych hymnach pochwalnych, które mi na cześć Francji szpalty swe zapalała, gdy szło o polityczne zbliżenie się do niej. Nie ma się prawa do wyrzucania drugiemu tego, co się oświadczyło czyniło. W gniewie swoim przywołał nawet na pamięć siedmioletnią wojnę, to i niegrzeczność, i ze względu na dzisiejsze położenie Austrii i Francji całkiem niefortunne, a w każdym razie zarozumiałe do niepojęcia. Kto się czuje w tak wysokim stopniu pewnym siebie, ten nie przystoi gawędzić się, gdy drugi, nie mając tej pewności sam w sobie, stara się pozyskać ją przez zawieranie dobrych stosunków z innymi. Kiedy konferencye hr. Bismarka z Cesarzem Napoleonem spełzły na niczem, *Kreuzzeitung* namiętnie wzmawia w publiczność, że to tylko od Prus zależało, aby przymierze z Francją przyszło do skutku, i dodała z śmiałością, nie będąc wcale na swoim miejscu: „Jeżeliby Cesarz Napoleon był tak szeroko Austrii otworzył drzwi do wejścia jak Prusom, Austrija byłaby natychmiast weszła.” *Kreuzzeitung* przypomni sobie zapewne dzisiejsze zdanie. Dobrzeby zrobiła, gdyby zarządem wskazała, jak szeroko wtedy były drzwi dla Prus otwarte, przez które Austrija dzisiejsza weszła. Objaśniłoby to przymierze jej z Francją, o którym prasa tutejsza nie wie, a jednak sierzdzi się i tworzy na samę myśl o niem. Nie dowodzi to zbyt silnego zaufania w sobie samym.

Patrząc spokojnym okiem na obecne położenie Europy, nie powinniśmy się nawet dziwić, gdyby przymierze francusko-austriackie przyszło do skutku. Jest to dla Austrii jedyny możebny dziś związek. O przymierzu z Rosyą nie może przecież dziś być mowy. Dla Prus zaś Rosya pozostała jedynym możebnym sprzymierzeńcem. Już to samo oświebla stosunek Austrii do Prus, nie zważając na to, że Austrija nie zdołała dotąd pozyskać od Prus najmniejszych dla siebie na przyszłe wypadki gwarancji. Ze względu na Włochy pozyskać je też może jedynie od Francji. Co zaś Niemiec się tyczy, Austrija samemu tylko ofiarą przyjaźni Prus okupić sobie może. Prusy dałyby jej w zamian za to, co Austrija dała im w zamian za siebie.

Ażby zakląć dreczące mię myśli zwrócić się ku dąbrowie, gdzie poraz pierwszy spotkałam Dolfinę. Zdało mi się, że w tem świętem, zacisznym odzyskam spokój jak czarnoksiężnik w kole zaklętości różek czarodziejskich, którego nie śmieją przekroczyć złe duchy. Zdziwienie moje było niemałe, gdy zbliżywszy się tam, ujrzałam Dolfinę siedzącą pod drzewem, który na widok mój zerwał się nagle i poskoczył ku mnie. O jakże to trudno wiedzieć czego pragnie nasze serce, a czego nie pragnie! Przyszedłam szukać wspomnień, a znalazłam ciało zamiast cienia, i to mię mocno zmieszalo. Byłaż to obawa, aby nas kto nie widział? Lecz ta strona zwierzyńca oddalona jest od miejsc uczęszczanych, a osobiście w tej porze nikt się tam nie zapuszczał. Dla tego byłam na wszystkie przygotowana, i bez drżenia oczekiwałam, choćby na jawienie się Maxa. Nie przeszkadzało to jednak, że czułam się w stanie rozróżnienia,

### Część literacko-artystyczna.

#### ROMANS

#### uczeiwej kobiety.

(Ciąg dalszy).

XX.

— Max rzekł do mnie z uśmiechem: „Widzę jednak, żeś się skłamała mniej drażliwie niż bóstwo. Nieraz zbiera mi się chęć odejść na powrót do Louveaux ten posąg starożytny zemsty — nienawidzę go i gniewam się, że go zabrakło twemu ojcu. Zapewne pozwolił mi zastąpić go innym posagiem Najświętszej Panny Laskawej?”  
— O bez wątpienia, odrzekłam z przysięgą, muszę mieć serce kamienne, jeżeli nie zostałam wzruszoną pańską trzemiścieczną pokutą.  
— Chciej tylko zastanowić się — mówił z pełną pokorą — że cała moja wina była w złej intencji; — a intencja nie stoi przecież na równi z czynem.

— Dla Boga! — zawołałam — jak widzę, chcesz pan koniecznie przyjąć ze mną do eksploikacji — niechcie i tak będzie — z warunkiem, że to będzie po raz ostatni. — A zatem, jak już mówiliśmy, pewnej nocy wyszedł na niewinna przechadzkę przy promieniach księżyca; ja zaś na wiarę pewnych pism, których zapewne nie umiałam czytać, wyobrażałam sobie Bóg wie jaką awanturę, a będąc w ów czas zakochana w panu, co było wielką śmieśnością, wpadłam z tego powodu w szalony rozpacz. Tymczasem wróciłeś z przechadzki swobodny i spokojny jak ten, co nie zrobił nic złego. Widzę, jak się wracasz — tam, na końcu tej galerii, odegrała się owa pamiętna scena. Ujrzałeś się, rzuciłam się ku tobie jak wściekła — daruję niedowiadczemu. Uliktwałeś się nade mną, i o ile sobie przypominam, padłeś mi do nog, wotając: Przysięgam ci na wszystko co święte, że się mylisz!”  
— Nie pan! — odparł Max — mylisz się, nie zrobiłem tego; i zgryźliwym w tym razie — do doskonałości nie mam pretensyi!”  
— To zapewne nazajutrz! —  
— Ani nazajutrz. Nie chciałem się uniewinnić przez jakąś pychę czy upór, którego dziś nie u mnie sobie wytłumaczyć, niemniej przez jakąś ciękawość, którą mniej jeszcze rozumiem — i tak całe dwa miesiące zwlekało się... studiowałem pania.  
— Dowód to wielkiej tkliwości serca; matka moja często powtarzała to wiersze:  
Niebo obdarza darem niebezpiecznym  
Gdy kogo stworzy zbyt czułym, serdecznym.

— A jednakże — mówił dalej najspokojniej — zdaje mi się, że jednego wieczora rzeczywiście padłem przed pania na kolana, i powiedziałam...  
Tyle przesłanych rzeczy, na które odrzekłam: Zaprawdę drogi mój panie! Poczem odjechał Wpian i zakopał się na pustyni. Do czego to mój Bóg! nie są zdolne serca zbyt czułe!  
Max cofnął się o dwa kroki, i opierając się o poręcz, zapytał: Cóż takiego wiesz panu o moim pobycie w Paryżu?  
— Proszę słowo memu wierzyć, że nikogo nie pytałam o te szczegóły — ale głos publiczny mówił o zadziwiających powodemach, o sławnych zwycięstwach...  
— Zwycięstwach! przerwał, lekko wzruszając ramionami. Kłnę się na honor, że Pania ktoś oszukał. Z wszystkiego to tylko prawda, że wyjechałem ztąd w największym gniewie i na ciebie i na siebie samego — a chcąc się zemścić na nas obojgu rzuciłem się w pewien rodzaj światowych zabaw, w którym nigdy nieśmiałowałem. Wierzę, że Pani bywając charakterystą, dla których podobny rodzaj życia obstoi za najsurowszą pokutę. Niejakieś czas wściekłość dodawała mi bodźca; w końcu przesył i wstręt wzięły nadmągnę. Wychyliłem te czarne do dna; i może mi jeszcze w ustach smak po niej pozostał... Błagam cię chciej mię dobrze zrozumieć.  
— Zrozumieć? — przerwałam z goryczą. Szczególniej wktadasz na mnie obowiązki... Z resztą zdaje mi się, iż będąc światowym człowiekiem ze zbyt trzajcznej strony bierzysz swoje niepowo-

zenia. Jeżeli się raz oszukał, na drugi raz zapewne lepiej trafić.  
Max westchnął, a spoglądając na posąg, powiedział: Jakież podobieństwo między wami! Jak jedna tak druga technię nieubłagania nienawiscia.  
— Nie czuję ani urazy ani nienawiscia — odrzekłam — lecz najzupełniejszą obojętność.  
— Mam nadzieję, że to nie ostatnie słowo twoje. — Powiedziałem, że skłonił się i odszedł.  
Zmusiałam tedy nieprzyjaciela do odwrotu, i otrzymałam plac boju; jednakże niezupełnie cieszyło mi to zwycięstwo. Wyrzuciłam sobie głupi mój prześlad, żałowałam ostrych tonów malujących wysoki stopień podrażnienia, niemniej jak też zbytniej żywności, z jaką mówiłam o mojem obojętnem usposobieniu. Widać, że nie umiałam przybrać właściwego tonu. Kiedyż to dojdę, do tego wyrazu zimnej i spokojnej pogardy? Teraz nie umiałam jeszcze zapanować nad sobą: wyznania Maxa rozburzyły mi krew; czułam jak gotowało się we mnie, a jednakże przez słabość, do której się przyznać nie chciałam, gotowa byłam podziwiać jego szczerość i otwartość, pomimo że mię obrażała najmocniej.  
Wybiegłam do parku, aby ukoić wstrząśnienie. Chciałam się rozzerwać, zmienić prad moich myśli. Otworzyłam list pana Dolfinę; lecz między mną a listem stanęła postać Maxa, tam przy posagu, i wlepiła we mnie wzrok obłąkany. Wzdrygnęłam się, aby to widmo odpędzić, a natowiał wrotałam widmo Arsena kłęczącego u nog moich i czekającego odpowiedzi; atoli jednocześnie pytałam sama siebie: Zkąd mu się wzięła ta wściekłość czy







Chociaż opisanie wzrostu, oznaczenie wieku, cię-  
żarności, czas, przez który te kości w szybie leża-  
ły już na osobę Katarzynę D. wskazują, to zna-  
czenie pociągów, które przez rodziców jako wi-  
sność córki zaginionej z wszelką pewnością po-  
znane zostały, i żmłoność szkieletu z osobą Kata-  
rzynę D. dowodzą.

Według zaprzysiężonych zeznań górników Ur-  
bańskiego i Krapy, szłyby wykluczać przypadkowe  
wypadnięcie, tem bardziej, iż stanowił wzgórze, tak  
że żadna miara człowiek przechodzący w dzień  
wpaść tam nie mógł.

Narzucone na szkielet warstwy świadczą, że sa-  
mój obiekt jest również niemowlęciem.

Katarzyna D. przeto w skutek zewnętrznej gwał-  
townej przyczyny żyć przestała.

Zważając na poprzednie pojęcie i towarzyszące  
temu wypadki okoliczności, trzeba przypuścić, że  
Katarzyna D. przez męża swego Wawrzyńca za-  
mordowana została, lubo z drugiej strony nie jest  
wykluczoną możliwością zbrodni innego rodzaju, a  
mianowicie zabójstwa lub występkę z § 385 usta-  
wy karnej.

Ściśle przeto istota czynu zasądzić się nie da,  
choćby morderstwo jest najprawdopodobniejszem.  
Prawdopodobieństwo doszło do pewności, gdy-  
by chociaż jeden był poszlak na czyn sam waka-  
zujący.

Najbliższemu w tym względzie poszlakowi było  
dwukrotnie nielubiane dźwinięcie, a ten poszlak,  
gdyby był według ustawy zupełne udowodnio-  
nym, poparłby inne w akcie oskarżenia wprowa-  
dzone okoliczności.

Alcz niestety, na udowodnienie tego poszlaku  
mamy wprawdzie dwóch zupełnie wiarygodnych  
świadków, a to rodziców zamordowanej — jednak  
świadkowie ci nie mają własności według § 269  
post. kar. potrzebnych, bo opowiadają okoliczno-  
ści te tylko ze słycha a nie z własnego doświadc-  
zenia. Poszlak ten, chociaż ranca podejrzenie na  
Wawrzyńca D., nie jest jednak wobec ustawy po-  
szlakiem.

Z odpadnięciem tego poszlaku wszystkie inne,  
a mianowicie śpiewki, oświadczenie, iż żony wię-  
cej widzieć nie będzie, wybieranie się zamordo-  
wanej do „lepienia“ przemawiają wprawdzie do  
przekonania i stanowią związek między osobą o-  
skarżoną z czynem jemu zarzucenym, — nie są  
jednak poszlakami prawnymi i do ustalenia dowo-  
du winy przyczynić się nie mogą.

Nie zapuszczam się w dalsze sprzeczności i fał-  
szywe tłumaczenia oskarżonego, bo aż za dużo  
przekonałam jestem, iż również i wysoki sąd zgo-  
dzi się na to, iż chociaż dowodu winy nie ma, to  
przecież takie na oskarżonym ciąży podejrzenie,  
iż o niewinnieniu go mowy być nie może.

A jeżeli sądy światowe za zbrodnię na nim cią-  
żąc, dotknąć go nie mogą, to przekonany jestem,  
iż stanie kiedyś przed sądem, który wglądałby w  
złodowactwo serca jego, i mój, i później, tem sro-  
ższą karę nań wymierzy, bo niewinna krew żony  
i dziecka jego o pomstę się upomina.

Wniosek ten z prokuratury ścisłej nadawczyj  
pole obrony. To też obrońca p. Dr. Alth w krótkiej  
przemowie żądał zupełnego uwolnienia o-  
skarżonego. Nie ma bowiem żadnych poszlaków  
prawnych, jakoby oskarżony miał udział w zni-  
knięciu żony, owszem głosi on tu przed sądem  
jak najczystszy swoją niewinność. Okoliczność  
co do nielubianego dźwinięcia nie jest ade-  
wiodniona. Nie można przypuścić, aby człowiek,  
o którego poprzednim pożytku dobre są świadectwa,  
nagle bez przyczyny własną zamordował żonę,  
nie okazawszy potem żadnych wyrzutów sumienia.  
Ale omijając wszystkie inne okoliczności, przecież  
nie jest pewnym, czy Katarzyna D. już nie żyje,  
pociągłki takie noszą wszystkie właścicieli. Jeżeli  
żel stanowiąca prokuratura musi być ktoś konie-  
cznie do odpowiedzialności pociągnięty, to o-  
brońca nie zgadza się z tego rodzaju zapatrywa-  
niami. Gdzie nie ma ani dowodów, ani poszlaków  
prawnych, tam nie jest obowiązkowe, zostawić na kim  
podejrzenie tak ciężkiej zbrodni, a każdemu domaga-  
jącemu się tego wielką na siebie bierze odpowie-  
dialność. Według przekonania obrońcy nie ciąży  
na oskarżonym tego rodzaju podejrzenie.

W replce swój zaprzecza z prokuratury, aby  
prokuratura ze swego stanowiska musiała czytać  
na winowajcę. Prokuratura także zastępuje prawo  
i wymierza sprawiedliwość, nie żąda koniecznie  
winy człowieka, ale wyłącznie prawdę rzeczywistą.  
Zgadza się w zasadzie z panem obrońcą, że ani  
istota czynu w ten sposób jest udowodniona, ani  
istota takich poszlaków, aby z nich oskarżonego za  
winnego uznać. Ale prawo nie jest tak pozbawio-  
nem, a gdzie są tylko okoliczności ciężkie, a każdemu  
na oskarżonego, już wtedy żaden sąd nie orzeka  
niewinności, tem mniej w obecnym wypadku, gdzie  
chodzi o zbrodnię, o pomstę do nieba wolającą,  
gdzie małżonkę targa się na życie własnej żony  
i zabija pód własny. Z. prokuratury przyznaje,  
że niestety jest prawnymi akceptowanymi regułami  
radzi już raz — i to bardzo słusznie — rzucić ciężką  
formę, odwołuje się do przekonania pana obrońcy,  
aż jako człowiek prywatny nie jest innego zda-  
nia, a w końcu powiada, że nie wątpi, że nietyl-  
ko wysoki sąd, ale każdemu z obecnych tutaj to  
samo żywi przekonanie.

Po półtoragodzinnej przerwie Sąd koło godziny  
12tej ogłosił wyrok:  
Wawrzyńco Dolegdo od oskarżenia o zbrodnię  
morderstwa z § 134 U. k. dla braku dostatecznych  
dowodów na zasadzie § 287 post. kar. uwolnio-  
nym zostaje.

Oskarżony naturalnie przyjmując wyrok, niechęć  
reklamować, „bo nie chce już dłużej siedzieć w  
areście“.

Zajmujemy, że udzielonych nam nader zajmujących  
motywów wyroku, dla obszerności takowych po-  
dać nie możemy.

Taki zapadł w tej sprawie wyrok, zupełnie zgodny  
z duchem ustaw austriackich. Wypadek ten świadczy  
najlepiej, jak gorąca jest potrzeba Sądów przy-  
sięgłych. Nie chcemy przez to bynajmniej twier-  
dzić, aby sąd przy sięgłych zdołał nowe w tej spra-  
wie wykryć poszlaki lub dowody, ale opierając się  
na moralnem przekonaniu wydałby niezawodnie  
wyrok pociągający. Tak z wniosku i repliki pana  
prokuratury, jak i niemniej z całego przebiegu i mo-  
tywów wyroku widać najlepiej, że sądziwo tu  
razą mimo najgorętszych i najczulszych usiło-  
wań ze strony p. przezydnego, wbrew swemu  
przekonaniu wyrok wydać musieli. Podmiotowe  
przekonanie było więc inne, a uwolnienie zbroj-  
cy nie może dobrego zrobić wrażenia między lu-  
dem.

dem prostym w miejscu jego zamieszkania, bo  
lud prosty idąc za głosem sumienia nie zna teo-  
ryi o dowodach prawnych.

H. B.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 stycznia.

HOTEL POLLERA: Trayer Samuel urodził się  
ze Lwowa, Drda Józef burmistrz z Wieliczki, Wołski Ka-  
jetan ze Szytkowic, Heintze Ludwik z Lipowy, Du-  
ring Gustaw z Prus, Tichy Franciszek nacelnik po-  
wiatu z Wadowie, Nörrenberg Arnold kupiec z Is-  
erlohn, Żukowski Jakób z Bielska, Reinach Jan wła-  
ściciel z Prus.

HOTEL SASKI: Władysław Dambki właśc. dóbr  
z Wojciesz, Floryan Helcel wł. dóbr z Górki, Fran-  
ciszek Rzewuski wł. dóbr Topoli z Kongresówki,  
Edward Dworkowski wł. dóbr z Galicyi, Michał  
Lewyński, Jan Tenczyński, Franciszek Czapka z  
Myślenic, Eleonora Kukule aktorka, Sydonia Spira z  
Korka ze Saccz, Bronisław Krystkiewicz wł. dóbr  
z Galicyi, Adol Jordan wł. d. z Tarnowa.

TREŚĆ OBWIESZCZENIA URZĘDOWYCH

z Krakowa z 19 i 20 stycznia.

Zawiadomienia: Dyrek. poczt galicyjskich o  
zniesieniu opłaty pocztowej w obrębie monarchii na 5  
centów od pojedynczego listu od 1 stycznia r. b. w  
opłacie zaś listów za granicę pozostałe dawniejsze  
normy, prócz że waga wiedeńska zmienia się na cło-  
wa. Sąd obw. przemyski spadkobierców Onufrego Tru-  
skalskiego o wydaniu im pozwu przez p. Wiktorję Tru-  
skalską o ekstab. z dóbr Srogów kaucyj. za admini-  
strację majątku Onufrego Truskalskiego, ust. rozpr.  
6 lutego; kur. Dr. Reger. — Sąd obw. tarnopolski Hi-  
polita Bętkowskiego i dziedz. Piotra Zyskiewicza o wy-  
daniu im pozwu przez Simohę Margolese o ekstab. z  
dóbr Nowosiółka Kostankowa prawa dzierżawy; kur.  
Dr. Blumenfeld. — Sąd obw. rzeszowski spadkobierców  
Ignacego hr. Morskiego b. właściciela dóbr Będzi-  
myśla i Klecan o wniesionym przeciw nim pozwie  
przez Julię Michałowską, Józefa i Stanisława hr.  
Ostrowskich o zapł. z hipoteki owych dóbr 7/100 ze  
sumy 17274 1/11 dukatów i usanie tej sumy w tebli-  
placiszce za uwzględnieniem i płynną, ust. rozpr. 18  
stycznia; kur. Dr. Rybicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakowski komitet filjalny

dla wystawy paryskiej

podaje do wiadomości powszechnej, iż otrzymał  
miał doświadczenia w zakresie komisji urzędowej  
w Paryżu, odnoszących się do przedmiotów  
na wystawie przeznaczonych:

I. W zakresie 93 klasy przedmiotów, postano-  
wiła cesarska komisja wystawowa w Paryżu zgroma-  
dzić i obok siebie dla porównania zestawić  
wieloletnie ulepszenia mieszkań robotni-  
ków, jakie w różnych świata okolicach są w u-  
żywanu.

Jakkolwiek rysunki i modele chętnie w dział  
ten przyjęte będą, nieopierając na nich komisja:  
lecz pragnie zachęcić także do wystawienia do-  
mów całych w naturalnej wielkości i z zupełnem  
urządzeniem wewnętrznym odpowiednim celowi:  
jak mieszkanie zdrowe, wygodne i tanie dla u-  
bogiej ludności robotniczej. Miejsce na domy takie  
przeznacza komisja w parku okalającym gmach  
wystawowy, a w nabyciu wszelkiego potrzebnego ma-  
teriału budowlanego ofiaruje swe pośrednictwo.

Gdyby budynek miał być zbyt obszerne, to wy-  
starczyłoby dla celów wystawy wybudowanie jedno-  
go skrzydła lub części jakiejś — byłbych z tego  
wielkie korzyści wyobrażenia o estetyce powzięte  
można. W konstrakcji uwidocznonym być powinien  
sposób przeprowadzenia wentylacji, oraz wpro-  
wadzenia gazu świetlanego i wody potrzebnej do  
pojedynczych izb budynku. Niemniej wymaga ko-  
misja od wystawcy podania szczegółowego obli-  
czenia kosztów i ustanowienia czynszu dzierża-  
wianego z pojedynczych izb lub mieszkań fami-  
lijnych, oraz wykazania sposobów ułatwiających  
robotnikom dojście z czasem do nabycia na włas-  
ność dzierżawionego przez się mieszkania.

W zupełności urzeczywistniłaby się myśl ces.  
francuskiej komisji, gdyby domy takie jak naj-  
większą liczbę krajów reprezentowały, a każdy  
w swoim krajowym stylu i z krajowego matery-  
ału stawiony, według obyczajów narodowego urzą-  
dzenia, ameblowany, i przez rodzinę z tegoż kra-  
ju sprowadzoną był zamieszkały.

Rodzina taka mogłaby w mieszkaniu swoim  
znana pod postacią mebli, sprzętów i narzędzi u-  
rządzić partycularną niejako wystawę, przedsta-  
wiając np. roboty ręczne i ułatwiające je sposoby  
w kraju tym praktykowane. Tym sposobem oprócz  
narzędzi przedstawionych i sposobów życia i za-  
trudnienia domowego rodzina z pracy rąk żyjących  
w różnych krajach Europy i świata może całego.

Zarazem możnaby rodzinie takiej powierzyć na-  
zór nad przedmiotami innymi, wystawionymi przez  
jej rodaków w pałacu i w parku wystawy.

Ze ta gałęź wystawy do kosztowniejszych li-  
czyć się będzie, wątpliwości nie ulega — ale też  
zaprzeczć trudno, że jeżeli to życzenie komisji  
w czyn wprowadzić się uda, korzyść naukowa  
przyniesie ogromną, przez samo porównanie cywil-  
izacji, oświaty i obyczajów ludów, zestawionych  
jakby próbki obok siebie, z przeciwnych kra-  
ców świata.

II. Do klasy 95 zaliczyć pragnie komisja pa-  
ryska przedewszystkiem takie wyroby ręczne  
które bądź to o szczególniejszej rzetelności, i in-  
telligencyi robotnika świadczą, bądź gościnnością po-  
mysłu i gustem odznaczają się; i albo zupełnie  
przez wyrob maszynowy zastąpić się nie dadzą,  
albo przynajmniej zrealizować z nim mogą. Nie-  
mniej i o sposobie wykonania tych robót ma być  
objaśniona zwięźdząca publiczność.

Do tego działu należeć będą między innymi:  
wacłazki, koronki, sznuce, liscie, kwiaty i owo-  
ce, wyroby koszykarskie, gąsienic, sznuclerskie,  
nabładania mozaikowe, wyroby emalowe, szlif-  
owane kamienie, szkła i t. p. wyroby towarzyskie  
z drzewa, kości, rogu i metalu, składające czcio-  
nek drukarskich i drukowanie, i wiele tym po-  
dobnych.

III. Na jednej z poprzednich sesji swoich po-  
stanowił był komitet filjalny krakowski zgroma-  
dzić i postać na wystawę wszystkie rodzaje na-  
krycia głowy, jakich lud wiejski w zachodniej  
Galicyi używa. Dzisiaj zaś otrzymał zawiadome-  
nie, iż komisja paryska życzy sobie kolekcję  
całkowitych strojów ludu wiejskiego z różnych  
krajów na wystawie umieścić. Zawiadamiając o

tem szan. obywateli wiejskich i prosząc ich o wy-  
stąpienie się po jednym nowym egzemplarzu kom-  
pletnej stroju ludowego z różnych okolic Galicyi  
zachodniej — ręczy komitet filjalny krakowski,  
że po zamknięciu wystawy paryskiej z góry prze-  
wystawiającego, oznaczona wart. k. jego sukien,  
zwroćna właścicielowi zostanie.

Komitet krakowski ma niepołączną nadzieję, że  
przy dobrej woli ziemian, niepoślednio w tej ga-  
łęzi wystawy paryskiej reprezentowanym będzie  
kraj nasz, obfitujący w tak różnorodne a malo-  
wizowe stroje ludowe.

Kraków dnia 31 grudnia 1865 r.

Listy ze wsi.

Z Jurkowa dnia 26 grudnia.

(N. 289 Czasu z 19 grudnia r. z).

Pisząc ostatni list o galicyjskich listach zastaw-  
nych przedewszystkiem byłem zupełnie o trudnościach,  
na jakie projekt mój z przyczyn braku kapitałów  
w kraju naszym natraficie będzie musiał. Zdaje mi  
się jednak, że trudności te nie są tego rodzaju, aby  
ich w ten lub w inny sposób usunąć nie można i  
owzem przekonany jestem, iż potrzeba na owe  
dodatkowe pożyczki gotówka w kraju by się zna-  
lazła.

Instytucje kredytowe, w które ostatni lat dzie-  
sięć tak obficie, powstały albo przez stowarzy-  
szenie właścicieli ziemskich znających kredyty,  
albo przez zespolenie kapitalistów szukających bez-  
piecznej lokacyi dla swych kapitałów. Ci wno-  
szą do spółki pieniądze, pierwsi zaś tylko hipote-  
ki. Zład jednak nie wynika wcale, aby banki  
hipoteczne chociażby bogate w gotówkę nie miały  
także wystawiać listów zastawnych, a instytucja  
kredytowa powstająca przez stowarzyszenie się lu-  
dzi szukających kredytu, wcale żadnych pieniędzy  
niepotrzebowała. Wracając do galicyjskich stosunków,  
potrzebna do udzielenia dodatkowych pożyczek go-  
tówkę znaleźć by można:

a) albo we fundusz rezerwowym, który z ogół-  
ności na pożyczki nity, na żaden zwłok nie  
byłby narazony.

b) albo we funduszach krajowych, któreby na  
ten cel potrzebne sumy instytucji kredytowej  
forasować mogły. Wiadomo jest wszystkim, jak  
znaczna gotowizna (podobno przeszło 10 milionów  
fl. w. a), posiada fundusz religijny galicyjski le-  
żący dzisiaj prawie martwie bez żadnego dla kra-  
ju użytku. Przy współdziałaniu rządu, nie byłoby  
to może niepodobną rzeczą, przynajmniej część fun-  
duszu religijnego do czasowego użycia dla insty-  
tuta kredytowego pożytecznie.

c) narodzić się chęć pożyczek za granicą zacią-  
gnąć przyszło, to przecież mógłby ją pod daleko  
korzystniejszymi warunkami zaciągnąć instytut  
kredytowy, aniżeli ktoś z prywatnych. Zapewne,  
że lepiej nie pożyczać, ale jeżeli konieczność po-  
życzyć trzeba, to niechże pożyczka osoba moralna po-  
ręczającą zaciągnięty pożyczkę hipoteką całego  
kraju, a nie pojedyncze indywidualne oddające pod  
ociekliwym okoliczności majątki swoje na łup za-  
granicznym spekulantom.

Wprawdzie wszystkie trzy proponowane tutaj  
środki nie są bez zarzutów. Przewiduję już na-  
przód rozliczne argumenty, które przeciw nim p.  
korespondent z Kieparza przyniesie nie omieszka.  
Dla tego nie oświadczam się za nimi bezwzględ-  
nie, i tylko twierdząc, że w danym razie jednego  
albo wszystkich użyć można, i że użyć ich  
umiejętnie jest złem, aniżeli straty, na jakie z przy-  
czyny takiego kursu listów zastawnych właścicie-  
li ziemscy są narazeni. Ale lepiej byłoby jeszcze  
samemu rządowi, o sobie i potrzebnych instytucji  
kredytowej kapitałów samemu dostarczyć. Przy-  
chodzą mi tutaj na myśl słowa Horu na jednego z  
najznakomitszych statystyków Belgii.

„Jeżeli rolnicy, powiada — on chcą dostać ka-  
pitałów z równą łatwością i po tej samej cenie jak  
mieszkańcy miast, to muszą ich sami sobie do-  
starczyć. Wtedy dopiero będzie rolnictwo posia-  
dać dostateczną ilość kapitałów, jak nie będzie u-  
rolników bezżytnie leżących pieniędzy. Praw-  
dziwie rozwiązanie zagadnienia kredytu ziemskie-  
go leży w instytucji banków miejscowych, które  
za pośrednictwem depozytów i otwartych rachun-  
ków, położyłyby koniec marnowaniu się kapita-  
łów. Dzisiaj brak tych instytucji, równie jak i  
ta rozpowszechniona bardzo pomiędzy rolnikami  
namiętność chowania srebrnych i złotych monet,  
skazuje na bezczynność sta a może nawet tysią-  
ce milionów, któreby mogły po takiej cenie go-  
spodary ziemskich w obficie zaopatrzyć kapitały,  
a właścicielom swoim bogate zapewnić korzyści“.

Przyznając zupełną słuszność powyższemu uwa-  
gom nie możemy żadnej dopatrzeć się przyczyny,  
dlaczego galicyjski kredytowy instytut nie miał  
się zamienić w bank prowincyalny. Pomimo naj-  
lepiej urządzonego kredytu rzeczowego, rolnik o-  
biej się nie może bez kredytu osobistego, który  
on pozwala pożyczkę pieniądze na krótsze termi-  
na bez hipoteki i tylko za poręczeniem osobistem.  
Wszystkie prawie nowe instytucje kredytowe wzię-  
ły kredyt osobisty (credit agricole) w zakres  
swych czynności. Ale zupełnie zaszkodził go nie będą  
one mogły, dopóki każdy z wierzających dom  
bankowy nie postarzą się o dostateczną ilość ka-  
pitałów.

Kapitały większe dosyć są rzadkie i nie tak la-  
two je wabić, choćby od depozytów na dłuższe  
termina i znaczniejsze się płaciło od setki. Dla

tego główna uwaga zwroćna być powinna na ma-  
le i jak najmniejszej nawet kapitaliki roztrzele-  
no po powierzchni całego kraju, znajdujące się w ty-  
siących rak. Gdyby instytut kredytowy sumy od  
5 albo 10 fl. w. a. zacząłby w depozyty przyjmowa-  
ć i opłacać od nich prowizję, toby mu kapita-  
łowo pewnie nie brakło. Wtedy zboczyłaby się  
sta osoba kasa oszczędności, bo wszystkie jej  
czynności instytut by zagarnął. Cały sekret w tem  
tyle, aby zbliżyć się do mas, aby instytucje  
bankowe zastąpić do najniebezpieczniejszych wybra-  
nie i zrobić przystępnymi ludzom w jak najdalej-  
szych okolicach kraju zamieszkałym. Każdy  
okrag musiałby mieć w swoim okręgowem mie-  
ście jakąś filię instytutu kredytowego. A nie cho-  
dziłoby tutaj wcale o urządzenie formalnych komi-  
taturow bankowych po mniejszych miasteczkach,  
lecz tylko w ustanowienie pośredników mających  
połączyć jednym nieprzerwanym węzłem cyrkula-  
cję pieniądza w całym kraju. Jak w zdrowym  
organizmie ludzkim krew jedoustajnie obiega po  
całem ciele, tak i w organizmie społecznym nie-  
przerwany zachodzić musi związek pomiędzy każ-  
dym głosem oszczędzającym przez wieśniaka a

przedsięwzięcia pożyczającym miliony, aby kraj po-  
krył sieciąmi dóbr żelaznych.

Czynności filii instytutu kredytowego mieściłyby  
w sobie:

a) przyjmowanie depozytów na procenta  
b) p.życanie na kredyt osobisty kwot pienię-  
żnych, aż do pewnej wysokości oznaczonych  
c) przyjmowanie przekazów, prowadzenie otwar-  
tych rachunków, napłacanie weksli wystawionych  
przez znanych obywateli itp.  
d) udzielanie opinii co do większych pożyczek,  
których udzielanie władza centralna instytutu so-  
bieby rezerwowała, szacowanie dóbr ze względu  
na pożyczki hipoteczne. Aby się przekonać, do jak  
pomyślnych rezultatów krzewienie się banków kra-  
ja rolnicze doprowadzić może, dosyć jest spojrzeć  
na Szkocję. A niemamy tutaj wcale na uwadze  
tej bogatej Szkocyi, jaka się dzisiaj oczom naszym  
przedstawia, ale Szkocja uboga, Szkocja nie zna-  
jąca oprócz rolnictwa żadnego innego przemysłu,  
jednym słowem Szkocja za czasów Adama Smit-  
ha. Już ten sławny ekonomista wysoko bardzo  
stawił korzyści, jakie z banków na kraj jego spły-  
nęły, a porównując teraźniejsze położenie ekono-  
miczne i społeczne Szkocyi z tem, w którym się  
przed wiekami znajdowała, z pewnością twierdzić  
można, że bankom ma ona do zawdzięczenia wszyst-  
kie swoje bogactwa.

Kiedy przywilej austriackiego banku narodowe-  
go w nie tak odległej przyszłości jest na ukon-  
czeniu, przeto cała uwaga krajów koronnych Au-  
stryi zwrócić być powinna na to, aby przednie-  
cia tego przywileju więcej nie dopuścić. Gdyby  
się udało prowincjom pozyskać dla krajowych  
banków prawo wypuszczania biletów na okazie-  
la, tego najsilniejszego motora kredytu, toby tem  
samem dla rolnictwa najskuteczniejszą zapewnioną  
została pomoc, a bank ziemski Dawida stałby się  
mógł rzeczywistością. Ponieważ zaś wszystkie o-  
peracje finansowe takiego banku działyby się  
pod gwarancją stowarzyszonych właścicieli ziem-  
skich, którzyby w nich nie zyskały ale tylko dozwol-  
nej szuflki pomocy, zatem wszystkie dobrodziej-  
stwa kredytu bez żadnego aszerzku na cały kraj  
spłynęłyby mogły.

Ala za dużo daleko odeszliśmy od właści-  
wego przedmiotu. Jakkolwiek bądź zdaje nam  
się, żeśmy przekraczali czytelnika, że i w kraju ka-  
pitały nie leżąby się dale, gdyby ich szukać umiano.  
Prawdę powiedziawszy, chodzi nam tutaj o rzecz  
dość drobną. Jeżeli bowiem cyfrę udzielanych  
kredytów instytutu kredytowego pożyczek na 2 miliony  
fl. w. a. rocznie (co przy dzisiejszym urządzeniu  
instytutu byłoby niesłychanie) oszacujemy, toby  
dopiero 500,000 — 600,000 fl. na dodatkowe  
pożyczki, które strata kursu pokryć mają potrzeba  
było. Dodać tu jeszcze trzeba, że środek taki  
już w ciągu jednego albo najwyżej dwóch lat  
skutku swego sprawiłyby nie omieszkał, a zatem  
i pożyczki dodatkowe zaraz o trzecią część a mo-  
że nawet o połowę zredukowaneby zostały.

## Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Pesz 3 stycznia. Magyar Vilagostreza przed  
purytatem trzymaniem się każdej głoski ustaw  
z r. 1861, i mniema, iż byłoby niestosowne, aby  
zaraz w pierwszym adresie żądać faktycznego przy-  
wrócenia ministeryum z r. 1848 i komitatu. Lloyd  
nazwa budżet na r. 1866 budzącym zaufanie z po-  
wodu szczerości jego i początkowania lepszych sto-  
sunków finansowych. Dalsze postępy zawisły od  
zadowolnienia ludów przez przywrócenie praw ich  
konstytucyjnych. Hirnik donosi z Kolosaru: De-  
putowani madszary i szeklerzy przylężyli się  
tłumnie do Deaka; zachowanie się deputowanych  
saskich i rnmńskich nie jest jeszcze wiadomem.  
Naplo donosi: W skutku najwzrostłego zlecenia  
rozpoczęły się przygotowania dla otwarcia w Bu-  
dzie banku handlowo-przemysłowego.

Tryest 3 stycznia. Na wczorajszym posiedze-  
niu Sejmu uchwalono wszystkimi głosami mniej-  
szość wniosek komisji względem przesłania adresu  
z wyrażeniem podziękowania i zaufania w powodu  
manifestu wrocławskiego, kładąc mocny nacisk na  
konieczność rychłego przywrócenia stosunków kon-  
stytucyjnych.

Nowy Jork 23 grudnia wczoraj. Commercial  
Advertiser zamieszcza telegram z Washington,  
według którego wojska francuskie mają opuścić  
Meksyk w ciągu trzech miesięcy.

W chwili świętowania sejmów monarchii, prasa  
austriacka zajęta jest wyłącznie rozbiorem bud-  
żetu, którego treść wczoraj już zamieściliśmy.

Oświadczenie Fm. bar. Gablenza w dzień No-  
wego Roku do deputacji wsiennych, mu. nawa-  
żaniem się w kwestjach jako zapowiedź zwolna-  
nia stanów holenderskich. Wszakże zwolanie to  
niegłoby nastąpić chyba za zgodą Prus, albowiem  
wymagałoby tegoż samego w Sleszwiku. Rząd  
pruski jednak nie zwola reprezentacji, będące pre-  
konanym, iż znalazłby w niej silny opór. Rozpu-  
szczono pogłoskę, że Rosya oświadczyła się prze-  
ciw aneksyi Sleszwiku. Pogłoska ta, jak i inne ma-  
jące wzmóc w świat, iż między Rosją a Prusami  
niemasz zupełnej zgody, zapewne nysłynie bywa  
rozpraszana, aby wytłumaczyć Prussy, że nie mo-  
gą oddać się teraz na aneksję. Przeszkoda im  
nie Rosya, lecz Austria i państwa zachodnie.

Z powodu dnia Nowego Roku nie doszły nas  
dziś dzienniki paryskie, brukselskie zaś i kolod-  
skie ehyły.

Urządowa wersja noworocznej mowy tronu  
Cesarza Napoleona, wczoraj nam telegrafowana,  
odmienia jest od podanej przez La Presse, jeżeli  
nie o ducho, to co do formy. Wyrażenie przebi-  
ja tu myśl pokojowa i oparte na niej życzenia  
zgodności ludów i królów. Wszakże i te życzenia  
nie wychodzą z zakresu ogólników, a o najwa-  
żniejszych dla Francyi sprawach, jakimi są  
Meksyk i Włochy, nie natrafił Cesarz nawet do-  
myślić. Zapewne nie chciał Cesarz wyzerpać  
się pod względem dalszego programu politycznego,  
cożby mu bowiem zostało na mowę tronową przy-  
otwarciu ciała prawodawczego, które ma nastąpić  
z drugiej połowie stycznia.

Najgorętszą dla Francyi jest sprawa meksykańska.  
Zamianowanie posła amerykańskiego przy Ja-  
rezie w osobie Campbella, wroży niekorzystnie pod  
względem zapatrywania się rządu washingtonskie-  
go na stan rzeczy w Meksyku. Dzienniki paryskie  
zapewniają o dotrzymaniu się umowy w Mi-

ramare, którą Francya zobowiązała się bronić tro-  
nu Cesarza Maksymiliana. Dla tego nie można  
dawać wiary doniesieniom nowojorskiego dziennika  
handlowego, jakoby Francuzi mieli opuścić Meksyk  
w ciągu trzech miesięcy. Dodać do tego należy  
pogłoskę z Nowego Jorku nadeszłą do Europy,  
jakoby Cesarz Maksymilian nakazał rozpisac po-  
bór wojskowy w całym kraju, a to wskazywałoby  
potrzebę zapewnienia sobie sił zbrojnych po do-  
wolaniu Francuzów. Wszelako nikt nie stworzy  
armii w trzech miesiącach, a tem mniej w Me-  
xyku, i to z jednorazowego poboru rekrutów.

Wiener Abendpost zaprzecza półrządowanie a sta-  
nowczo twierdzi, iż National Ztg, jakoby ze strony  
Francyi prowadzone były w Wiedniu układy  
względem zawarcia umowy o wzmooczenie legii  
cudzoziemskiej w Meksyku dwoma tysiącami Au-  
stryaków dla zastąpienia Francuzów ustępujących  
z tego kraju. Równocześnie zaprzecza doniesienie  
Bresl. Ztg, jakoby osobom obozobionym legia hono-  
rowa dano w Wiedniu do zrozumienia, aby nie  
nosili ozdób tego krzyża, gdy się na dworze ce-  
sarskim znajdują.

Nowy minister skarbu w gabinecie włoskim Scia-  
loja nazywa we Włoszech wielokrotnie imienia  
prawnika, ekonomista i finansista. Dziela jego ekono-  
miczne znane są i cenione w kraju. Zaczął on  
zawód swój jako adwokat w Neapolu, z czasem  
doszedł do stopnia członka sądu kasacyjnego, a  
w r. 1845 powołany był na katedrę ekonomii po-  
litycznej do Turynu. W r. 1848 był ministrem han-  
dlu a 1856 ministrem skarbu w Neapolu. Spodzie-  
wają się, że nada on zupełny zwrot polityce wło-  
skiej, w której kwestye finansowe małe dotąd o-  
degrywały rolę. Sprawdziło się to po części ogło-  
szeniem ministra wojny, wstrzymującym pobór re-  
kruta na r. 1866. Postanowienie to w duchu po-  
koju wydane, jest niewątpliwie wypadkiem wpły-  
wu nowego ministra skarbu na politykę. Nieza-  
długo wykaże się, jak się zachowa parlament wo-  
bec nowego gabinetu. Jakkolwiek bądź generał  
La Marmora pozostał naczelnikiem rządu i mi-  
nistrem spraw zagranicznych, co może być uwa-  
żane za wskazówkę tożsamości politycznego kie-  
runku, wszelako umiarkowane wpływy na tę po-  
litykę, zlagodzą jej natężenie i bezwzględność.  
Budżet tymczasowy włoski obowiązuje tylko do  
22 lutego. Przed wpływem tego czasu wypadnie  
rządowi spotkać się z Izłą we wszystkich kwes-  
tyach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Trudno  
z powodu bliskości tego terminu myśleć o rozwią-  
zaniu Izby, gdyby rząd w pierwszym z nią spotka-  
niu odniósł porażkę. Wielu stara się wyprowa-  
dzać wnioski nieprzychylnie rządowi z możebnego  
wyboru Maziniowego deputowanym w Neapolu, lecz  
sila rządu leży zawsze w prowincjach półno-  
cznych; na Południu znane są tylko skrajne partie:  
burbonicy i republikanie.

Z Londynu donoszą, że gabinet dotychczas  
jest jeszcze ostatecznie urządzony



